

Nie pozwól
rozwinąć się grypie

Wstrzymana wycinka drzew
w pobliżu gawr niedźwiedzi

Agent „Heubauer”
– zdrajca z Bieszczadów

Kości miał
jak guma



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 19 (755)

ISSN 1231-9333



Rok XXXII/15.09.2022 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

- Chcę zostać posłem, a swoją pracą przyczynić się do rozwoju całego Podkarpacia
- mówi Bartosz Romowicz

Włodarz Ustrzyk Dolnych rozpoczął marsz do stolicy

- Wystartuję w najbliższych wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej – zapowiedział oficjalnie Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. Zrobił to niedawno na konferencji prasowej w Jarosławiu, gdzie przebywał razem z innymi działaczami Polski 2050.

Dla wielu ta deklaracja nie jest zaskoczeniem. Bartosz Romowicz jeszcze pod koniec zeszłego roku w wywiadzie dla Gazety Bieszczadzkiej zapowiadał, że stanie w szranki wyborcze do parlamentu. Jak zamierza działać w razie wygranej? - Bieszczady nie miały postać od ponad 30 lat, a wiadomo, że „koszula bliższa ciału”. Niektórzy posłowie z okręgu nawet pewnie nie wiedzą, jakie są gminy w powiecie bieszczadzkim, a może nawet tutaj nie byli w ostatnich dwóch latach. Niestety nasz okręg sejmowy jest bardzo duży i trzeba mieć wiele chęci i siły, aby pracować dla całego okręgu. Jeśli uda mi się wygrać, to tak jak dziś jestem dostępny dla mieszkańców jako burmistrz, tak będę dla nich dostępny jako poseł. Choćby burmistrzem tej czy innej gminy był największy i najbardziej zagorzały przeciwnik, będę pracował dla mieszkańców tej gminy. Nie dla wójta czy burmistrza, bo oni się zmieniają. Mamy przykład hali przy ustrzyckim Zespole Szkół Sportowych. Nie dostaliśmy na jej budowę pieniędzy, ponieważ nie jestem z PiS. Na pewno skończę pełnić funkcję burmistrza nie dalej niż za około półtora roku, a hala stałaby wiele lat. Wielka szkoda.

ODPOWIEDZIEŃ NA POTRZEBY

Na swoim profilu facebookowym napisał, że zdecydował się wystartować w najbliższych wyborach w poczuciu odpowiedzialności za Polskę, by wchodzące w życie pokolenie mogło żyć lepiej. „Robię to dla mojej córki i jej pokolenia, bo nikt tak jak oni nie potrzebuje racjonalnych decyzji dorosłych. Dla polskich samorządów, bo to właśnie one odpowiadają na potrzeby mieszkańców. Dla lokalnej społeczności, bo nikt tak jak ona nie potrzebuje odważnego przedstawiciela na Wiejskiej”. Romowicz podkreślił, że jego celem jest obrona samorządu. - Muszą być mocne finansowo, a przede wszystkim mieć samodziel-



Bartosz Romowicz podczas konferencji prasowej w Jarosławiu, gdzie zapowiedział swój start w wyborach parlamentarnych. Po prawej Szymon Hołownia, szef Polski 2050. FOT. MAGDALENA KUZAŁ

ność w decydowaniu o wydatkowaniu pieniędzy. Największą bolączką samorządów jest to, że ogranicza się ich dochody, a jednocześnie dodaje zadania. Nie wspomnę o tym, że od wielu lat niedofinansowana jest oświata, która finansowo pogrąża samorządy. Potrzebna jest kompleksowa przebudowa finansów samorządowych, która da im stabilność. Dzięki niej gminy będą robić to, co najlepiej potrafią, czyli być blisko ludzi.

KTO KOGO WYSTAWI?

Wraz z decyzją burmistrza Ustrzyk rozpoczęły się zakulisowe rozmowy, kto mógłby przejąć fotel gospodarza miasta. To wprawdzie nie jest jeszcze wyścig wyborczy, ale przedbiegi też w polityce mają znaczenie. Nie jest tajemnicą, że zakusy na objęcie stanowiska burmistrza ma Prawo i Sprawiedliwość, chociaż duża część społeczności lokalnej widziałaby w głównym gabinecie magistratu Michała Wnuka, obecnego wiceburmistrza.

- Mieszkańcy na pewno wybiorą mądrze. Ni-

kogo nie będę namawiał, bo żeby być dobrym burmistrzem trzeba „chcieć”, a nie być „namówionym” – tłumaczy Bartosz Romowicz. - Czy mój zastępca byłby dobrym burmistrzem? Jestem pewny, że tak. Obecnie zbiera doświadczenie, a proszę mi wierzyć, że kto ze mną pracuje, ten wie, że jestem bardzo wymagającym szefem. Zawsze od moich współpracowników wymagam tyle, ile od siebie. Michał daje radę, więc jestem przekonany, że dałby radę również jako burmistrz. Jeśli tylko będzie „chciał”, a mieszkańcy mu zaufają i go wybiorą.

Kogo zamierza w wyborach samorządowych wystawić PiS – jeszcze nie wiadomo. Raczej mało prawdopodobne, by był to Ryszard Urban (poprzednio kandydował i przegrał właśnie z Romowiczem). Być może prawica zdecyduje się na promowanie młodszego, ale już obytego w sprawach samorządowych kandydata. Swojego człowieka może wystawić lewica lub obóz, który rządził Ustrzykami dwie kadencje wcześniej, związany z ówczesnym Bieszczad-

kim Stowarzyszeniem Samorządowym. Ostatnio działalność tej grupy przycichła, jednak nie można wykluczyć zwarcia szeregów specjalnie „pod wybory”.

CO MÓWIĄ OBYWATELE

A co o kandydaturze obecnego burmistrza do ław sejmowych myślą mieszkańcy Ustrzyk Dolnych? Większość nie jest zaskoczona taką decyzją. Niektórzy dowiedzieli się o niej z mediów społecznościowych, inni od sąsiadów i znajomych. - To ambitny młody człowiek i było jasne, że w pewnym momencie będzie chciał pójść wyżej niż lokalny samorząd – mówi prześladyjący na parkowej ławce emeryt.

- Jeżeli dostanie się do Sejmu, a jego praca przełoży się na konkrety dla Bieszczadów, to niech mu się uda – odpowiada kolega emeryta. - Dobrze by było, gdyby potrafił się wznieść ponad partyjne podziały i interesy. Jak widać, w obecnej rzeczywistości to cholernie trudne.

Ciąg dalszy na str. 3

Każdego roku groźnemu patogenowi ulegają tysiące ludzi

Nie pozwól rozwinąć się grypie

Rozpoczęły się szczepienia zapobiegające grypie. Lekarze nakłaniają rodziców, by nie zwlekali i poszli z dziećmi do przychodni.

Jak wskazuje Światowa Organizacja Zdrowia, co trzecie dziecko choruje corocznie na gripę. Jednocześnie najskuteczniejszym i najbezpieczniejszym sposobem na walkę z wirusem jest szczepienie profilaktyczne. Polski Program Szczepień Ochronnych sam zaleca powszechne szczepienia przeciwko grypie, a Główny Inspektor Sanitarny rekomenduje, aby szczepieniom poddawano dzieci już od 6 miesiąca życia. Z uwagi na to oraz na rozpoczynający się sezon szczytowy 2022/2023, Rada Ekspertów Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Grypy mówi otwarcie: należy zaszczyć dzieci i wprowadzić zmiany systemowe temu służące.

DZIECI CHORUJĄ NAJCZĘŚCIEJ

Przedszkola i szkoły są sprzyjającymi miejscami do szybkiego rozprzestrzeniania się patogenów. Wirus przenosi się drogą kropelkową, poprzez bezpośredni kontakt z chorymi i zakażonymi przedmiotami. Zaszczepienie już co piątego dziecka mogłoby zmniejszyć występowanie grypy w całej populacji o połowę.

Dzieci chorują na gripę trzykrotnie częściej niż dorośli, przez co stanowią główne źródło zakażenia wirusem grypy dla otoczenia. Zdaniem ekspertów, model wizyty szczepiennej dziecka w Polsce można uprościć i skrócić. Rozwiązaniem mogłoby być realizacja szczepień przeciwko grypie w szkołach. Wymagane jest zatem wprowadzenie zmian systemowych, które by na to pozwoliły. Zarówno



FOT. PIXABAY

apel medyków skierowany do rodziców, jak i rekomendacje dotyczące szczepień dzieci przeciwko grypie są dostępne na stronie www.opzg.pl

SZCZEPIONKI Z REFUNDACJĄ

Jak wygląda droga dzieci do szczepienia przeciwko grypie? W Polsce w sezonie 2021/22 prawie 1 na 3 dzieci w wieku 0-14 zachorowało na gripę (dane Państwowego Zakładu Higieny). Światowe organizacje, jak Amerykański Komitet ds. Szczepień Ochronnych (ACIP) czy Brytyjski Wspólny Komitet ds. Szczepienia i Immunizacji (JCVI) rekomendują jak najszybsze zaszczepienie się przeciwko grypie. W tym sezonie dzieci można zaszczepić tylko w przychodniach czy szpitalach. Przed szczepieniem należy poddać dziecko kwalifikacji lekarskiej w pla-

Ogólnopolski Program Zwalczania Grypy jest inicjatywą społeczną niezależnych ekspertów medycznych. Program od 10 lat prowadzi w Polsce działania edukacyjne na rzecz budowania świadomości zagrożeń wynikających z tej choroby, jak i podniesienia poziomu wyszczepialności przeciw grypie, zarówno wśród pacjentów z grup ryzyka, jak też w całym społeczeństwie. Działania skierowane są do środowiska medycznego, opinii publicznej, samorządów oraz do pracodawców. Przedsięwzięcie spotkało się z aprobatą najważniejszych instytucji działających na rzecz poprawy zdrowia publicznego, wielu organizacji zrzeszających lekarzy, pracodawców, związki samorządów i towarzystwa medyczne. Więcej informacji na stronie www.opzg.pl

cówce opieki zdrowotnej i uzyskać receptę, a następnie kupić szczepionkę dla dziecka w aptece i wrócić do lekarza POZ. Sama usługa szczepienna jest darmowa. Jedyny koszt, jaki należy ponieść, to wykup samej szczepionki. W sezonie szczepień przeciwko grypie 2022/2023 szczepionki będą dostępne dla dzieci z refundacją 50 procent.

CO MÓWIĄ LEKARZE

W apelu skierowanym do rodziców dzieci medycy piszą m.in.: „Przed szkoła i szkoły są sprzyjającymi miejscami do szybkiego rozprzestrzeniania się patogenów. Wirus grypy przenosi się drogą kropelkową, poprzez bezpośredni kontakt z chorym lub dotykając zakażonych przedmiotów. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia, co trzecie dziecko

choruje co roku na gripę! Najwięcej zachorowań w Polsce występuje od października do kwietnia. Oprócz zasad higieny, szczególnie higieny rąk, najskuteczniejszą ochronę zapewniają szczepienia. Zaszczepienie już co piątego dziecka mogłoby zmniejszyć występowanie grypy w całej populacji o połowę. Pamiętajcie, że szczepiąc Wasze dzieci chronicie także osoby starsze. To kolejna grupa, która jest podatna na zachorowania i w której potencjalne powikłania mogą być wyjątkowo dotkliwe (...). Zalicza się do nich, m.in.: zapalenie mięśnia sercowego, pierwotne i wtórne zapalenie płuc, niewydolność oddechową, powikłania neurologiczne, w tym zapalenie mózgu lub opon mózgowo-rdzeniowych, których następstwa mogą być nieodwracalne, a nawet śmiertelne (...).”

MP

Wybiegali pieniądze dla niepełnosprawnych dzieci



FOT. ARCHIWUM PGE ENERGIA ODNAWIALNA

Ponad 30 tysięcy złotych zebrano na pomoc dla niepełnosprawnych dzieci z Bieszczadzkiego Stowarzyszenia „Promyk Nadziei” w Ustrzykach Dolnych.

27 sierpnia w biegu na Wyspie Energetyk w Połańcu wzięło udział blisko 200 osób. Biegacze startowali na dystansie od trzech do ponad dziesięciu kilometrów. Były też zawody nordic walking oraz szereg konkurencji dla dzieci.

W biegu głównym, poprowadzonym na trudnej, przełajowej trasie przygotowanej przez Izabelę Zatorską (multimedalistkę Mistrzostw Europy i Mistrzostw Świata w biegach górskich), najlepsi byli Sylwester Lepiarz i Katarzyna Albrycht.

Po emocjach sportowych na uczestników czekały też inne atrakcje: koncerty, kino plenerowe czy licytacja. Do wygrania przekazano m.in. koszulki i gadżety sportowe z podpisami mistrzów olimpijskich: Mateusza Kusznierewicza i Wojcie-

cha Nowickiego, plastron skoczków narciarskich oraz czapeczkę Bartosza Zmarzlika, mistrza świata w jeździe na żuźlu z 2019 i 2020 roku.

To były już szóste charytatywne zawody biegowe współorganizowane przez PGE Energia Odnawialna na Wyspie Energetyk. W poprzednich latach uczestnicy imprezy startowali, by wesprzeć w leczeniu m.in. Tomasza Brzeskiego – biegacza górskiego, narciarza i kolarza, Dawida Radziejewskiego – wicemistrza świata i mistrza Polski w nordic walking z 2009 roku oraz Magdę Kowalczyk, która uciepiała w wypadku samochodowym spowodowanym przez pijanego kierowcę.

Tym razem zebrane podczas zawodów pieniądze trafią do Stowarzyszenia „Promyk Nadziei” w Ustrzykach Dolnych, które od ponad 20 lat opiekuje się niepełnosprawnymi dziećmi. Pozwoli to sfinansować rehabilitację, masaże, zajęcia logopedyczne, pedagogiczne i grupowe dla 24 podopiecznych.

MPR

PO CO W TRAWIE
PISZCZY

JAKUB DEMEL

Cichnie letni zgiełk

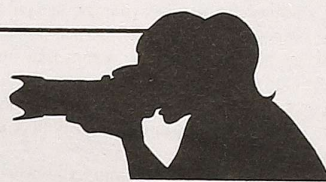
Trwa właśnie podsumowanie sezonu. Jeszcze fragmentaryczne, obejmujące wiosnę i czas najważniejszy – pełnię wakacyjnego lata. Do tegorocznego bilansu dojdzie jeszcze jesień. Wszystkie statystyki zawierają zestawienia z czasem COVID-u, komentarze zaś pełne są rozważań, na ile wojna w Ukrainie negatywnie wpłynęła na ruch turystyczny w Bieszczadach. Z rozważań tych wynika, że wpływ ten był znaczny. W zachodnich regionach kraju trwa właśnie ten sam proces. Tam branża związana z rekreacją i wypoczynkiem liczy wakacyjne straty spowodowane zatruciem Odry. I właśnie to dobitnie, czyli w namacalnej praktyce pokazuje, o czym już głośno mówią politycy, że zagrożenie osacza nas zarówno ze wschodu, jak i z zachodu.

Kwestia inflacji jest poniekąd autonomiczna, odrębna od rozważań smutnych wyłącznie na rubieżach, boć dotyczy całej polski Rzeczypospolitej. Zapewne ona decydująco wpłynęła na przemodelowanie sposobu korzystania z Bieszczadów: długoterminowe pobyty zastąpione zostały weekendowymi wypadami, co zrozumiałe o tyle, że każdy dzień spędzania urlopu we własnym domu jest łatwiej o najłatwiejszego wyjazdu. Przy tym nowym modelu turystyki schody na szlakach Bieszczadzkiego Parku Narodowego są w stanie bez nadmiernego zużycia przetrwać długie lata. Kto i kiedy po nocnych piątkowo-sobotnich i sobotnio-niedzielnich koncertach, festynach, festiwalach znajdzie jeszcze czas i siły, by wyruszyć na górskie szlaki? Zresztą po co samemu tam lazić? Zaś o tym, jakie są, przybysz dowie się z dotyczącej Bieszczadów coraz bogatszej literatury, z melodyjnego przekazu piosenek śpiewanych wspólnie na estradzie i wiodowni podczas masowych imprez multimedialnych przez gminy zlokalizowane w sercu gór. Dowie się, że są puste, ciche, tajemnicze, niepozornie piękne i powabne, i to w zasadzie turyście powinno wystarczyć. I w weekendowym modelu turystyki wystarcza. Ambitniejsi zdobędą autograf autora książki, sygnaturę twórcy wykonanej w drewnie rzeźby, selfie z zachwilem, czy też – z trudem upchnięwszy samochód na zatłoczonym parkingu – ustawią się w długiej kolejce chętnych do uściśnięcia dłoni prawdziwego pustelnika.

Tubylcy, których w imię hasła „rzuć wszystko” przybywa, budują swe nowe życie nie tyle w opozycji wobec tego, przed czym uciekli, co czynnym angażowaniem się w trend, przed którym nie ma ucieczki. Uczestniczą (bo żyć z czegoś trzeba) w podcinaniu gałęzi, na którą się przesiadli, tracąc te spokojne, skłaniające do zadumy góry, coraz bardziej oddalając się od tego, co sobie wymarzyli. Budując kolejne pensjonaty, liczą kasę za mijający sezon, smują nadzieję na jeszcze jesienią i przyszłorocznym, czekając, kiedy będzie tu znów tłumno, gwarno, wesoło. Obdarzeni talentem piszą nostalgiczne strofy o cichych, osłoniętych anielską czułością górach, aniołki owe malują i rzeźbią, w rękodzielniczym trudzie wykonują akcesoria niezbędne do tego, by przybysz mógł zaimponować zakapiorowi. I tak to już być musi.

Konkurs fotograficzny Gazety Bieszczadzkiej

Informujemy, że wyniki konkursu fotograficznego „Bieszczady w moim obiektywie” podamy w wydaniu Gazety 29 września 2022 roku. **Redakcja**



Przyrodnicy złożyli pozew do sądu i wygrali z leśnikami. Ale to zapewne nie koniec batalii

Wstrzymana wycinka drzew w pobliżu gawr niedźwiedzi

Nadleśnictwo Lutowiska musi wstrzymać wycinkę w rejonie gawrowania niedźwiedzi. To pierwszy efekt interwencji prawnej, którą w ramach Dzikiego Pogotowia prowadzi Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze.

Według danych Fundacji, prace leśne w oddziale 73 w Nadleśnictwie Lutowiska miały ruszyć po 9 sierpnia. Nadleśnictwo utwardziło przygotowany wcześniej bród przy granicy z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym i rozpoczęło budowę szlaków zrywkowych.

- Wycinka, która jest prowadzona w Bieszczadach, również w otulinie Bieszczadzkiego Parku Narodowego, powoduje realne zagrożenie życia dla niedźwiedzi – twierdzą przyrodnicy. Tłumaczą, że stare, wypróchniałe pnie ogromnych żyjących drzew stanowią naturalne miejsca gawrowania, gdzie niedźwiedzie się rodzą i odpoczywają. Niestety w otoczeniu gawr prowadzi się prace leśne. Na 400 tys. hektarów powierzchni administrowanej przez RDLP Krosno, tylko jeden o powierzchni 8 hektarów, gdzie znajduje się zgromadzenie gawr, objęty jest wyłączeniem z gospodarki leśnej z uwagi na niedźwiedzie. To zaledwie 0.002 proc. powierzchni!

PRZEŁOMOWE POSTANOWIENIE

- Czas to zmieniać – wyjaśnia Radosław Michalski, prezes Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze. – Tym bardziej że Bieszczady są największą ostoją niedźwiedzia brunatnego w Polsce. Miejsca krytyczne dla niedźwiedzi, którymi są gawry, powinny być chronione poprzez wyznaczanie specjalnych stref ochrony. Tak się jednak nie dzieje, czego dowodem wycinka

w dwóch wydzieleniach na terenie Nadleśnictwa Lutowiska. Pomimo stwierdzenia w tym miejscu obecności niedźwiedzi leśnicy nie odstąpili od zamiaru prowadzenia prac.

Takich miejsc gawrowania w Bieszczadach jest więcej. Bieszczadzkie niedźwiedzie powinny mieć z nich korzystać, a miejscowe nadleśnictwa zrezygnować z wycinki nie tylko drzew zajmowanych w danym roku przez niedźwiedzie, ale również tych, które mogą być potencjalnie wykorzystane przez te zwierzęta w kolejnych zimowych sezonach.

- Postanowienie Sądu Okręgowego w Krośnie, choć nieprawomocne, już ma ogromne znaczenie – komentuje adwokatka Karolina Kuszlewicz. - Takie sprawy mają bowiem charakter pionierski w Polsce i mogą wyznaczyć wreszcie nowe standardy w zakresie ochrony przyrody, ograniczyć wycinkę na najcenniejszych dla zwierząt terenach. Przygotowując pozew przeciwko nadleśnictwu, oglądałam materiał terenowy i ze zgrozą uświadomiłam sobie, że te same stare, karpacze drzewa noszą na sobie ślady znaczeń niedźwiedzi i kropki naniezione przez leśników. Niedźwiedzie zaznaczyły te drzewa jako swoje ważne życiowe miejsca, człowiek jako zaś obdobył je. Ta sprawa ma na celu odzyskanie choć skrawków lasów dla największych drapieżników w Polsce po to, by czuły się tam w pełni bezpieczni. Wniosłam o zabezpieczenie powództwa, żeby na czas całego procesu wycinka była już wstrzymana. Mamy pierwszą wygraną za sobą!

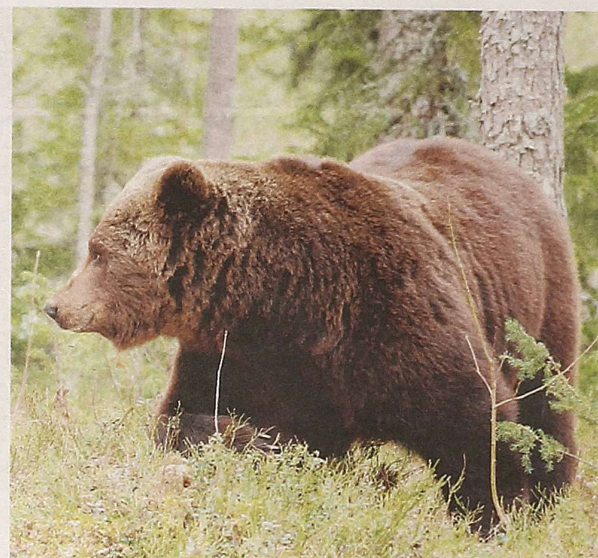
W SPRZECZNOŚCI Z PRZEPISAMI

W opinii działaczy Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze, mimo że populacja

karpacza niedźwiedzi jest narażona na zagrożenie, to czynna ochrona nie istnieje.

„Prowadzona przez Lasy Państwowe gospodarka leśna na obszarach szczególnie cennych przyrodniczo stoi w sprzeczności z Rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 18 grudnia 2017 roku w sprawie wymagań dobrej praktyki w zakresie gospodarki leśnej oraz Dyrektywą Rady 92/43/EWG z dnia 21 maja 1992 roku w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory. Nawet jeśli same gawry nie są wycinane, to jeśli wokół trwa wycinka drzew niedźwiedzie są wypłaszane. Powoduje to, że niedźwiedzie opuszczają gawry, w krytycznym okresie korzystania z rezerwu tuczycowych poszukując innych schronień. Zwierzęta, podobnie jak my, przywiązują się do swoich domów i miejsc życia, a wycinka lasu wokół ich miejsc bytowania to tak naprawdę wyrzucanie ich z domu” – czytamy na stronie internetowej Fundacji.

- Nie mam wątpliwości, że sprzeczne z obowiązującym w Polsce prawem uniijnym, zwłaszcza dyrektywą siedliskową, jest prowadzenie przez Lasy Państwowe wycinek w bliskiej odległości od miejsc gawrowania i odpoczynku niedźwiedzi – mówi Karolina Kuszlewicz. - Cóż bowiem z tego, że leśnicy oszczędzą konkretne drzewo z gawrą, skoro wjadą na teren tuż obok, przeorają go drogami zrywkowymi, włączą pily i zniszczą najbliższą okolicę? To są pozory ochrony, a my żądamy w postępowaniu sądowym, by wreszcie stała się realna. Prawo stoi po stronie niedźwiedzi, uznanych przez UE za gatunek o znaczeniu priorytetowym. Będziemy walczyć o to, by na zawsze



FOT. MARIUSZ STRUSIEWICZ

zaprzestano wycinki w domu tych zwierząt. Te góry i ten las należą przede wszystkim do nich!

KONIECZNA CAŁOROCZNA OCHRONA

- Przed nami dalsze postępowanie przed sądem – podkreśla Radosław Michalski. - Cieszy nas, że sąd podjął decyzję o wstrzymaniu wycinki do czasu zakończenia postępowania w tej sprawie. Mamy nadzieję, że ścisła ochrona gatunku przestanie być martwym przepisem, a zalecenia dotyczące ochrony starych karpaczych lasów, stanowiących mateczniki niedźwiedzi, zaczną być respektowane. Będziemy prowadzić, dzięki naszym darczyńcom, dalsze działania na rzecz zapewnienia należytego statusu ochronnego tego gatunku. Całoroczna ochrona stref gawrowania, zakaz nęcenia gatunków łownych w celach towarzyskich i wstrzymanie wycinki w starodrzewach Puszczy Karpaczej mogą pomóc rozwiązać wiele problemów, które dziś sprawiają, że niedźwiedzie z coraz większym trudem mogą znaleźć spokojne ostoje.

LEŚNICY MAJĄ SVOJE RACJE

Według RDLP w Krośnie zarzut, że Nadleśnictwo Lutowiska wykonu-

je prace niezgodnie z prawem jest bezpodstawny. Przed ich podjęciem nadleśniczy poprosił o przeprowadzenie lustracji powierzchni. Odbyła się 3 sierpnia. Uczestniczył w niej wicedyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego, wicedyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, starszy specjalista w zespole ds. ochrony zasobów przyrodniczych RDLP w Krośnie, nadleśniczy i pracownicy. Sporządzono notatkę służbową. Stwierdzono, że tak zwana prowadnia, czyli zabieg prowadzący drzewostan, jest wyznaczony prawidłowo i można rozpocząć prace. Ustalono też, że dwie gawry ziemne w sposób naturalny uległy zasypianiu, a dwie jodły, w których potencjalnie mógłby gawrować niedźwiedź, nie są przeznaczone do wycięcia, podobnie jak grube jodły. Dopóki zaś RDOS nie ustanowi strefy, a tego nie uczyniła, stref po prostu nie ma. - Leśnicy sami z siebie odsunęli się od miejsc, które monitoruje BdPN. Prace zostały rozpoczęte, a tydzień później wpłynęło postanowienie sądu o ich wstrzymaniu celem zabezpieczenia – informują w RDLP w Krośnie.

MPR, www.przyrodnicze.org

Włodarz Ustrzyk Dolnych rozpoczął marsz do stolicy

Ciąg dalszy ze str. 1

- Każdy zawsze dużo obiecuje, ale prawie nigdy z tych obietnic nie wychodzi – twierdzi młody przedsiębiorca. – Pan Bartosz według mnie sprawdził się jako burmistrz, podjął i wykonał szereg inwestycji, jednak gmina to zupełnie inna para kaloszy niż Sejm. W stolicy trzeba być jeszcze bardziej odpornym na pokusy i umieć się rozpychać łokciami.

- Czego jak czego, ale braku inicjatywy panu Romowiczowi odmówić nie można – uśmiecha się nauczycielka ze szkoły średniej. – Zrobił wokół siebie taki szum, zwłaszcza w sprawie podręcznika Historia i Teraźniejszość, że z powodzeniem może liczyć na mnóstwo głosów. Od pewnego czasu jest nieustannie obecny w mediach, angażuje się w różne sprawy, a wszystko to działa na jego korzyść.

- Nie po drodze mi z obecnym burmistrzem, więc na pewno na niego nie zgłoszę – zapowiada mężczyzna pracujący jako przedstawiciel handlowy. – Drażni mnie jego nadmierna pewność siebie,

choć podobno w polityce tak trzeba działać. Inaczej wypadła z gry.

- Pan Romowicz w swojej pracy powinien brać pod uwagę także zdanie ludzi z opozycji, tymczasem kiedy słucham relacji z sesji rady miejskiej, odnoszę wrażenie, że jest zupełnie inaczej – uważa pochodzący z Ustrzyk Dolnych student Uniwersytetu Jagiellońskiego.

CZAS POKAŻE

Przypomnijmy, że Bartosz Romowicz ma już za sobą starty w wyborach parlamentarnych z ramienia PSL – w 2011 roku (do Sejmu) i w 2019 roku (do Senatu). Wprawdzie nie udało mu się dostać do żadnej z izb, ale zdobył zaskakującą dużą liczbę głosów. Jak będzie tym razem – okaże się w przyszłym roku. – Niezależnie od tego, czy osiągnę sukces w wyborach do Sejmu, nie będę ubiegał się o reelekcję w wyborach burmistrza Ustrzyk Dolnych – stwierdził.

KP, MP

Oczyszczalnia nie tylko dla „Arlamowa”

Ponad 6 milionów złotych pochłonie budowa nowej oczyszczalni ścieków przy Hotelu Arłamów. Co ważne, posłuży także mieszkańcom pobliskich wsi.

Taką decyzję podjął zarząd firmy po tym, jak latem, po awarii w starej oczyszczalni, doszło do zanieczyszczenia ściekami potoków w rezerwacie „Turnica”. Na polecenie inspekcji ochrony środowiska ścieki usunięto, potoki oczyszczono, ale z uwagi na możliwe dalsze zagrożenie, szefostwo Hotelu uznało, że warto zainwestować jeszcze większe pieniądze w już zaplanowaną nową oczyszczalnię. „Zdajemy sobie sprawę z tego, że idea bycia hotelem blisko natury wymaga nie tylko nakładów finansowych i czasowych, ale przede wszystkim transparentności i odpowiedzialności (...). Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby w taki właśnie sposób tę ideę realizować” – czytamy w oświadczeniu Hotelu Arłamów przytoczonym przez Nowiny.

Decyzja o modyfikacji budowy oczyszczalni ma związek nie tylko ze skażeniem

południem potoków w pobliżu Arłamowa, ale też szerszego problemu czystości wód w Polsce. Po tym, jak została skażona Odra i inne rzeki, dyrekcja Hotelu Arłamów uznała, że powinna mieć większy udział w ochronie środowiska. W cytowanym już we fragmencie oświadczenia czytamy m.in.: „Nasz hotel nie raz już udowodnił, że w sposób odpowiedzialny myśli o dbałości o środowisko. Z własnej inicjatywy podejmowaliśmy w przeszłości wiele szeroko zakrojonych inwestycji proekologicznych, m.in. zainwestowaliśmy w budowę własnej elektrociepłowni z technologią regeneracji (to jeden z najnowocześniejszych i najwydajniejszych tego typu obiektów w Polsce); wdrożyliśmy system sterowania automatyką budynkową BMS (co oszczędza energię oraz wodę); zrezygnowaliśmy z plastikowych kubków, rurek i sztućców; wdrożyliśmy maszynę kompostującą odpady żywnościowe”.

Budowa nowej oczyszczalni ruszy po uzyskaniu niezbędnych zezwoleń.

MP



Na spotkania podróżne do Chaty Socjologa w 2019 roku przyjechali ludzie z całej Polski. Teraz będzie zapewne podobnie FOT. ARCHIWUM CHATY SOCJOLOGA

Otryckie Spotkania Podróżne

Festiwal „II OSP Otryt” to kolejne wydarzenie w Chacie Socjologa, podczas którego prezentowane są różne formy podróżowania do bliższych i dalszych miejsc świata. W tym roku odbędą się od 6 do 9 października.

OSP to cztery dni barwnych spotkań z podróżnikami oraz sympatykami Otrytu, którzy opowiedzą o niezwykłych wyprawach. Podczas prelekcji, pokazów zdjęć i filmów podzieli się wrażeniami z nietuzinkowych miejsc i szlaków. Dodatkowo do spotkań podróżnych będą rozmaite warsztaty oraz muzyczne wieczory przy kominku.

Kogo można się spodziewać w legendarnej Chacie Socjologa? Agnieszka „Zebra” Dziadek – geografka i podróżniczka, której specjalnością są samotne długodystansowe wędrówki, opowie uczestnikom o dwóch tygodniach wiosennej wędrówki 428-kilometrowym Szlakiem Karpackim.

Okiem przyrodnika, fotografa, kontemplatora dziej przyrody Mateusza Matysiaka zajrzymy w zakamarki bieszczadzkich lasów i spotkamy się z wielkimi drapieżnikami, a także obejrzymy nagrodzony film „Leśni Mocarze”. Z kolei żona Mateusza, Agata, wprowadzi słuchaczy w aromatyczny świat ziół, opowie o roślinach jadalnych i zaprezentuje kosmetyki ziołowe własnego wyrobu.

Danuta Piotrowska, fotografa, której działalność artystyczna i publicystyczna związana jest m.in. z górami oraz podróżami, autorka niezwyklej serii „In Memoriam Tadeusz Piotrowski”, zabierze tym razem zebranych za krąg polarny w poszukiwaniu mrocznej norweskiej przeszłości.

W wyjątkowe miejsca w dalekiej Indonezji przeniesie nas Marcin Ząbek – opowie o podróży wzdłuż równika przez Wielkie i Małe Wyspy Sundajskie, między innymi Jawę, Lombok, Gili, Komodo, Celebes i Bali. Również Marcin, wraz z Piotrem Kurowskim, przybliży własne historie zimowych wypraw w góry Ukrainy, które przemierzali w mrozach i śniegach.

Wiktorija Kotwicka przygotowuje sentymentalną podróż na krańce Ameryki Południowej, którą – jak jej tata Tade-

usz Kotwicki 24 lata wcześniej – przemierzyła konno.

Z kolei Kasia Sypek, która w zaledwie kilka lat odwiedziła 30 krajów, opowie o podróży do Indii, dokąd wybrała się z dwiema nieznanymi kobietami.

Dotrzemy aż do południowego bieguna Ziemi, dokąd wyprawił się Jacek Jaworski. Żeglarz z zamiłowania opowie o podróży swojego życia – rejsie na pokładzie jachtu wypadowego Selma Expeditions na Antarktydę w lutym 2018 roku.

Uczestnicy spotkań poznają też bogatą historię Chaty Socjologa i ideę ruchu otryckiego. Anegdota i wiele niezwykłych zdarzeń przywołała twórcy i budowniczo tego miejsca, w tym Ewa Lewicka, Piotr Morawski, Marcin Józwiak i Juliusz Głowacki. Będzie o budowie, pożarze i odbudowie, o wydarzeniach i ludziach, którzy Chatę tworzyli i tworzą. Nie zabraknie wspomnień i żywych opowieści z mijających wkrótce 50 lat istnienia tego miejsca.

Łukasz Widła-Domaradzki, który od 2017 roku łączy podróżowanie z pracą, jeżdżąc na misje obserwacyjne wyborów, m.in. do Liberii, Sierra Leone, Pakistanu, Nigerii, Ghany, Zambii oraz Kenii, opowie o Kabulu oraz o mrocznym krew w żyłach ataku talibów, który tam przeżył.

Na deser poznamy Kubę Węgrzyna, charyzmatycznego gospodarza Chatki u Kuby w Czarnohorze – najwyższym paśmie Ukrainy. Podczas OSP Kuba zaprosi wszystkich na subiektywną opowieść o Chatce i jej okolicach, o Czarnohorze i jej mieszkańcach, okraszoną ukraińskimi i autorskimi pieśniami.

Jak bezpiecznie przetrwać nie tylko w trudnych warunkach górskich, dowiemy się od ratownika GOPR, który przekaze nam garść praktycznych informacji i wskazówek. Prelekcjom i pokazom zdjęć towarzyszyć będą liczne warsztaty i koncerty.

Fotograf Maciej Mroziak nauczy nas umiejętności widzenia otaczającego świata, który można przedstawić w estetyczny i ciekawy sposób na obrazach wykonanych smartfonem.

Agnieszka „Zebra” Dziadek poprowadzi warsztaty efektywnego i ultra-lekkiego pakowania w góry, podczas

których będziemy mogli skorzystać z jej wieloletniego doświadczenia pakowania się na szlaki długodystansowe.

Marcin Ząbek podpowie, jak nie iść na łatwiznę i nauczyć się, mimo rosnących cen, podróżować za grosze. Udo- wodni, że podróżując na własną rękę, jesteśmy w stanie zobaczyć o wiele więcej niż turyści korzystający z usług biur podróży.

Agata Turek, śpiewaczka z zespołu Krajka, pomoże odkryć potencjał otwartego głosu i doświadczyć radości współbrzmienia. Podczas warsztatów śpiewu, które poprowadzi, będzie uczyć tradycyjnych pieśni ukraińskich oraz wprowadzi w podstawy emisji głosu.

Jakub „Leny” Leniar, autor bloga na facebooku „Podróże bez spinki”, podzieli się doświadczeniem w chodzeniu boso. Będzie można spróbować swoich sił i wspólnie wybrać się na bosą wycieczkę na Trohaniec.

Głodni i ciekawi egzotycznych smaków będą mogli uczestniczyć w warsztatach kulinarnych „Tajskie smaki”, prowadzonych przez Iżę Gutowską i Krzysztofa Bogusza – od lat związanych z Otrytem. Uczestnicy warsztatów będą mogli posłuchać o tajskich przyprawach i zwyczajach, nie tylko kulinarnych, oraz wspólnie skosztować zawartości warsztatowego kociołka. A pod najciemniejszym niebem Europy w obserwatorium odbędą się pokazy astronomiczne. Poprowadzi je Andrzej Parszuto – astronom z pasji, zdecydowany orędownik nauki. Opowie o pięknie kosmosu i pokaże cuda na niebie. Nie zabraknie podróży muzycznych, przez które przeprowadzi m.in. zespół Krajka, prezentując pieśni z pogranicza polsko-ukraińskiego.

Chata Socjologa znajduje się na grzbiecie Otrytu – jednego z najpiękniejszych i najdzikszych pasm bieszczadzkich, na wysokości 896 m n.p.m. Chata pozbawiona jest elektryczności, wodę czerpie się ze studni. Zgodnie z otrycką tradycją wszyscy mieszkańcy Chaty są jej współgospodarzami i domownikami.

Zapiski i kontakt na II Otryckie Spotkania Podróżne: <https://www.otryt.bieszczady.pl/osp>

AT, MP

Połączyli wypoczynek z edukacją

Blisko tysiąc osób wzięło udział w tegorocznej akcji „Bezpieczne wakacje z PGE Energia Odnawialna” w Polanicy.

Przez dwa miesiące w specjalnej strefie zorganizowanej dla turystów wypoczywających nad Jeziorem Solińskim instruktorzy z Bieszczadzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przeprowadzali szkolenia dla dzieci i młodzieży z zasad bezpiecznego zachowania się nad wodą. W zajęciach uczestniczyli też Ukraińcy z Chocimia.

Szkolenia były zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Instruktorzy oraz ratownicy wodni i medyczni pokazywali dzieciom, jak bezpiecznie korzystać z kajaka, łodzi wiosłowej i roweru wodnego. Uczyli też posługiwania się sprzętem ratowniczym. – Ważną częścią kursu były ponadto lekcje udzielania pierwszej pomocy w nagłych sytuacjach zagrożenia życia – informuje Artur Szymański, prezes BWOPR.

W ramach akcji „Bezpieczne wakacje z PGE Energia Odnawialna” przygotowano też inne atrakcje: wysługi kajakowe i pływakie, pokazy



Dzieci i młodzież w czasie zajęć z zakresu bezpiecznej kąpieli

FOT. ARCHIWUM PGE ENERGIA ODNAWIALNA

ratownictwa wodnego, rodzinne zawody sportowe, konkursy oraz animacje. Wypoczywający nad Zalewem Solińskim mieli do dyspozycji leżaki, boisko do siatkówki plażowej, boule, frisbee i rakietki do badmintonu. Dla miłośników gier przygotowano dodatkowo giga szachy i giga twister. W każdy piątek w amfiteatrze w Polanicy wyświetlany był seans w ramach kina plenerowego. MP

Ławka dla harcemistrza

W Suchych Rzekach stanęła ławka upamiętniająca Kazimierza Bogdana Schutterly, znanego przed laty harcmistrza i działacza społecznego.

Kazimierz Schutterly był nauczycielem i wychowawcą, wieloletnim komendantem operacji „Bieszczady 40” (później Bieszczadzkiej Akcji Letniej), inicjatorem Wspólnoty Bieszczadzkiej i współzałożycielem fundacji „Dziecięce Listy do Świata”. W latach 90. przeniósł się na dłużej w Bieszczady, był między innymi dyrektorem Szkoły Podstawowej w Czarnej. Przez kilka lat współpracował z Gazetą

Bieszczadzką, redagując harcerską wakacyjną wkładkę do czasopisma. Znano go jako zaangażowanego społecznika, działacza kulturalnego, osobę wyczuloną na potrzeby niepełnosprawnych. Zmarł w 2010 roku.

Ławka z napisem Przystanek Pamięci poświęcony Harcmistrzowi Kazimierzowi Bogdanowi Schutterly stoi przy szlaku prowadzącym na Przełęcz Orłowicza. Warto przypomnieć, że wkrótce inna ławka pamięci stanie w Wetlinie. Będzie poświęcona Władysławowi Nadopcie, znanemu szerzej jako Majster Bieda. MP

Mali pszczelarze

Fundacja Bieszczady Pszczółom przeprowadziła warsztaty pszczelarskie dla podopiecznych Bieszczadzkiego Stowarzyszenia na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Promyk Nadziei.

Podczas zajęć dzieci poznawały tajniki pszczelarstwa, mając bezpośredni kontakt zarówno z pszczelarzem, jak i pszczołami oraz narzędziami pracy pszczelarza. Mogły kosztować smakołyki wytwarzane przez pracownice owały, w zamian wkładając swoją

pracę w malowanie uli, które ustawiono w ogólnodostępnej pasiece wraz z nowymi rodzinami pszczełimi.

Działacze fundacji przeprowadzili też warsztaty w ziółku, świętując wspólnie z maluchami i ich opiekunkami dzień pszczoł. W ramach inicjatywy ustanowiona zostanie obrotowa tablica edukacyjna o tematyce pszczelarskiej.

Warsztaty zorganizowano dzięki funduszm pozyskanym z Karpackiej Inicjatywy Lokalnej. Jest finansowana z rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021 – 2030 za pośrednictwem Stowarzyszenia Pro Carpathia. MPR



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI BIESZCZADY PSZCZOŁOM

BIZUTERIA prosto z darów natury

LUDZIE I PRZYRODA

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Z poroży jeleni, szablí dzików, wilczych kłów i odtamków zwierzęcych czaszek powstają naszyjniki, bransolety i brosze. Nie są wytwarzane w zakładzie rzemieślniczym czy jubilerskim. Robi je w swoim domu w Mucznem emerytowany leśnik.

Andrzej Luks jest także myśliwym, a swoją pasję tłumaczy tak: - Dla mnie życie drapieżcy czy roślinożercy nie kończy się wraz z jego odstrzeleniem czy naturalnym upadkiem. Pamięć o nim trwa i jest połączona z człowiekiem właśnie poprzez tę biżuterię. Każdy naszyjnik czy pierścionek wiąże się z konkretnym przypadkiem i miejscem, gdzie znalazłem zrzucone przez jelenia poroże, zapłątaną w gąszczu wybielałą czaszkę sarny... Nic, co zostawia natura nie może się zmarnować. Nawet z pozornie nieprzydatnego fragmentu da się wykonać ciekawą rzecz i jest to swego rodzaju uhonorowanie dzikiego zwierza.

CHCIAŁ SIĘ SPRAWDZIĆ

Przyroda pasjonowała Andrzeja Luksa od dziecka. Warszawiak z urodzenia, mieszcuch, a wolał spędzać czas na tonie natury niż na podwórkowych uliczkach. Fascynowało go harcerstwo, przygoda, zaczytywał się w książkach autorów snujących opowieści o kowbojach i Indianach. Dorastał z mocnym postanowieniem, że kiedyś, wzorem ulubionych literackich bohaterów opuści miasto i zaszyje się w otoczonej puszcza zakątku.

- Skończyłem średnią szkołę leśną, potem studia o tym samym profilu - opowiada. - Na praktykę przyjechałem w Bieszczady, najpierw do Cisnej, potem do Stuposian. To była dla mnie prawdziwa szkoła życia, a jednocześnie czas, kiedy już miałem pewność, że po studiach na pewno tu wrócę. Zresztą Bieszczady zauroczyły mnie wcześniej. Bywałem tu na obozach harcerskich jeszcze w latach sześćdziesiątych i do dzisiaj jestem honorowo związany z harcerstwem.

Więc wrócił - prosto do Stuposian, ale osiadł dziesięć kilometrów dalej, w Mucznem. Takich jak Luks, młodych leśników zdecydowanych na pracę w trudnym terenie, było jeszcze kilku. - Chcieliśmy się sprawdzić, mieliśmy w sobie siłę, odwagę i zawodową pasję - uśmiecha się pan Andrzej.

Ale cóż on, mężczyzna, skoro u progu lat osiemdziesiątych w głębokie Bieszczady przyjechała do pracy także jego późniejsza żona Barbara? I to skąd? Aż z Gdańska! - Jakoś mnie tu pociągnęło i nie żałuję - stwierdza. - Pewnie, że bywa ciężko, zwłaszcza zimą, ale kiedy idę do lasu i widzę ten ogrom natury, zapominam o gorszych stronach. Kiedyś przez drogę przeszedł mi ryś, rankiem obserwuję na łąkach jelenie, widuję tropy niedźwiedzi, niekiedy przemijające wilki. Dla takich spotkań warto mieszkać, jak niektórzy mówią, na „końcu świata”.

NIE WRACA Z PUSTYMI RĘKAMI

Barbara Luks jest dumna z mężowskiej pasji wyrabiania biżuterii. - W długie jesienno-zimowe wieczory ma zajęcia. Czasami się przyglądam i podziwiam, bo do tego trzeba mieć cierpliwość. Pośpiech jest tutaj złym doradcą, nierzadko godzinami trzeba szlifować jeden drobny element, by nabrał odpowiedniego blasku. To głównie ręczna praca, wymagająca precyzji. Te wszystkie wypełnienia, łączenia, klejenia, cięcie



Andrzej Luks w domu przy swoim warsztacie pracy

Żeby powstała gustowna brosza albo bajeczne kolczyki, najpierw trzeba znaleźć materiał. Tego na szczęście w gęsto zalesionym terenie nie brakuje



Pan Andrzej prezentuje jeden z wielu wykonanych przez siebie naszyjników

skóry na cieniutkie paski, które później służą jako zawieszka, misternie wpleciony pasek do bransolety albo inny detal biżuterii.

Ale żeby powstała na przykład gustowna brosza albo bajeczne kolczyki, najpierw trzeba znaleźć materiał. Tego na szczęście w gęsto zalesionym terenie nie brakuje. - Często chodzę na takie wypadki sam i przeważnie nie wracam z pustymi rękami - mówi pan Andrzej. - Znajduję zwierzęce resztki i rzuty w najróżniejszych miejscach, czasami bardzo niedostępnych, a niekiedy na ścieżce pod nogami. Bywa jednak, że pomagają mi sąsiedzi, którzy

szynki. Z grandli - szczątkowych zębów jeleniowatych, mogą powstać pierścionki czy zawieszki, zaś z róży, czyli fragmentu podstawy poroża jelenia i sarny - kolczyki i broszki. - Staram się nie marnować żadnego kawałka materiału. Wszystko zależy od pomysłu i twórczej inwencji. Nawet raciczki, chociażby z koziołka, mogą posłużyć do wyrobu eleganckiej drobnostki.

SPEŁNIONE MARZENIE

- Tego rodzaju biżuteria cieszy się wzięciem zarówno u młodych, jak i dojrzałych kobiet - twierdzi Barbara Luks. - Można ją nosić do stroju sportowego i luzackiego, do grubych swetrów albo bluzek. Nie nadaje się na bankiet czy do filharmonii, ale na pewno jest użyteczna w wielu innych miejscach i na wiele okazji. Poza tym wciąż jest rzadka, a przez to ma posmak oryginalności. Moda na takie ozdoby, zwłaszcza łączone łańcuszkiem naszyjnik z pociętymi w plastry poroży, królowała za czasów PRL-u.

Dzisiaj może nie jest powszechna, ale panu Andrzejowi to nie przeszkadza. Niekiedy robi coś na zamówienie, tak po koleżeńsku, choć znacznie częściej dlatego, że ma taką potrzebę. - To takie samo hobby jak każde inne, tak samo wciągające i uzależniające.

Oprócz ozdób delikatnych, typowo kobiecych, inżynier Luks opracowuje fragmentami poroży rzeczy potrzebne do codziennego użytku. Kuchnia Luksów pełna jest sprzętów w rogowych rękojeściach. W cukierniczce tkwi łyżeczka z odnogą parostków koziołka, na ścianie wiszą narzędzia używane do gotowania, na kredensie leży nóż do chleba i do obierania warzyw, a w szufladzie kozik na grzyby... W mieszkaniu w miejskim blokowisku nie bardzo by pasowały, ale w drewnianym domu u stóp wyniosłych leśnych masywów - jak najbardziej.

Andrzej Luks spełnił dziecięce marzenie - zamieszkał z dala od aglomeracji, w otoczeniu dzikiej natury, gdzie może być też po trosze traperem i odkrywcą. Każdą wolną chwilę poświęca na wędrówki po lesie, a ten mu się szczerze odwdzięcza.



Łyżki w domu Luksów opracowane są w rękojeści z poroża jeleni. Podobnie widelce i noże
FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA (3)

podczas spaceru albo służbowych zajęć natrafia na parostki koziołka, tykę jelenia czy kości z zagryzionej przez wilka ofiary. Przynoszą mi te znaleziska do domu, a ja wiem, co z nich można zrobić. I dlatego za tę pomoc się odwdzięczam, zazwyczaj jakimś cackiem na szyję czy nadgarstek. W końcu oni też mają żony i córki.

Z górnych kłów dzika, tak zwanych fajek, można wykonać zarówno bransoletę, jak i na-

HISTORIA

MATEUSZ PODKUL

Zanim nastąpiła epoka powieści „ku pokrzepieniu serc” pióra Henryka Sienkiewicza, Polacy pod zaborami zaczytywali się w dziełach Zygmunta Kaczkowskiego. Czwierć wieku po śmierci pisarza na jaw wyszły fakty, które w ciemnym świetle ukazują twórcę cyklu powieści o Marcinie Nieczui.

Zygmunt Kaczkowski przyszedł na świat w 1825 roku w Kamionce Wołoskiej, w szlacheckiej rodzinie pieczętującej się herbem Pomian. Miejsce jego urodzenia obecnie leży tuż za wschodnią granicą Polski, obok Rawy Ruskiej. Ojciec Zygmunta – Ignacy – zarządzał majątkiem Fredrów w Cisnej i sam gospodarzył w Bereźnicy Wyżnej. Przyszły pisarz studiował we Lwowie, Wiedniu i w Lipsku. Po powrocie z edukacyjnych wojaży osiadł w Bereźnicy Wyżnej – niewielkim majątku ojca. Szybko zabrał się za pierwsze literackie prace, które publikował popularny lwowski „Dziennik Mód Paryskich”.

NA KARĘ ŚMIERCI

Obaj Kaczkowscy – ojciec i syn – wzięli udział w powstaniu krakowskim 1846 roku przeciwko austriackiemu zaborcy, co o mało nie przypłacił życiem. Cisną stanowiła wówczas jeden z punktów zbornych dla uczestników zrywu. Polscy robotnicy z tamtejszej huty Fredrów utworzyli naprędce oddział zbrojny, który ruszył na Sanki. Do walki z Austriakami przyłączył się także Zygmunt z Ignacym. Żywili nadzieję, że do powstańców dołączy również chłopci, ale ci – podburzeni przez Austriaków przeciwko szlachcie – za cel obrali sobie spiskowców. Wystąpienie zakończyło się sromotną klęską.

Kaczkowscy, schwytani i uwięzieni przez Austriaków, zostali skazani na karę śmierci. Uratował ich wybuch Wiosny Ludów, podczas której Zygmunt znów wykazał się aktywną działalnością. Jednak tym razem nie spotkały go za to surowe konsekwencje. Niemniej dwa przegrane powstania pozbawiły go złudzeń, że wolność krajowi może przynieść walka z bronią w ręku.

W latach 50. XIX w. dziedzic Bereźnicy poświęcił się literaturze. Jego powieść historyczna o szlachcie „Murdelio” odniosła sukces. Jednak Kaczkowski czuł się niedoceniony. Oddał się wówczas bardziej dochodowemu pisaniu popularnych w tym okresie historycznych romanów, które przyniosły mu niemały zarobek.

Wraz z kolejnymi utworami przyszedł oczekiwany sukces i uznanie czytelników, szczególnie kobiet. Kaczkowski nie porzucił jednak myśli o wolnej Polsce i w 1861 roku założył gazetę „Głos”, w której zamieścił odezwę patriotyczną, nawołującą rodaków do oporu wobec zaborców. Został za to skazany na sześć lat więzienia, z którego wyszedł jednak po kilkunastu miesiącach w wyniku amnestii. Wizja represji nie odstraszyła go od kontynuowania spiskowej działalności. Jako wysłannik powstańczego, konspiracyjnego sztabu we Lwowie odwiedzał

Podjeżenia o bycie podwójnym agentem padły na Kaczkowskiego w 1862 roku. Śledzący pisarza konspiratorzy odkryli, że odwiedzał on szefa lwowskiej policji, także w porze nocnej.

Agent „Heubauer” – zdrajca z Bieszczadów



Zygmunt Kaczkowski FOT. BIBLIOTEKA POLONA/DOMENA PUBLICZNA

Wiedni i Paryż, współpracując ze środowiskami emigracyjnymi. Mając predyspozycje (między innymi znajomość języków), świetnie odnajdował się w świecie dyplomacji i polityki.

ODCZYTANE SZYFRY

Nie wszyscy jednak ufali Kaczkowskiemu. Podejrzenia o bycie podwójnym agentem padły na niego w 1862 roku. Śledzący pisarza konspiratorzy odkryli, że kilkakrotnie pisarz odwiedzał szefa lwowskiej policji, także w porze nocnej. Gdy sprawa wyszła na jaw, autor „Murdelia” bronił się, twierdząc, że wizyty miały na celu załatwienie paszportu, co jako człowiek wcześniej skazany mógł osiągnąć jedynie za pomocą łapówek. Początkowo taka linia obrony spotykała się ze zrozumieniem współtowarzyszy konspiracji.

W kolejnym roku wybuchło Powstanie Styczniowe. Rząd Narodowy, naczelną organ powstańczy, wezwał państwa europejskie do oficjalnego uznania niepodległej Polski. Podejmując wysiłki dyplomatyczne w tym celu kierownictwo zrywu rzuciło myśl zorganizowania biura dyplomatycznego w Wiedniu. Zadanie wykonania tej misji otrzymał Kaczkowski.

Władze austriackie porozumiewały się pomiędzy Wiedniem, Krakowem i Lwowem za pomocą szyfrogramów. Powstańcy jednak przekupili wiedeńskiego urzędnika i za dwa tysiące złotych reńskich pozyskali kody szyfrujące. Zaszifrowane informacje otrzymywali zaś od

swojego człowieka pracującego na lwowskiej poczcie. W grudniu 1863 roku polscy deszyfranci w stolicy Galicji przejęli tajną wiadomość do ministra policji austriackiej. Wynikało z niej, że z wizytą do Wiednia wybiera się major „Heubauer”, jeden z ważniejszych członków powstańczych władz, będący jednocześnie austriackim agentem. W zamian za wysokie wynagrodzenie obiecywał przekazać szczegółowe fakty dotyczące galicyjskiej konspiracji, łącznie z informacjami o tajnych drukarniach, a nawet psychologicznych charakterystykach przywódców powstania. Ciągłe jednak nie było wiadomo, kto kryje się za majorem „Heubauerem”.

ZDRAJCA ZDEMASKOWANY

Przełom nastąpił dość szybko. Spiskowcy ze Lwowa otrzymali od zaprzyjaźnionego urzędnika pocztowego zaszifrowane depesze adresowane do Wiednia. Namiestnik Galicji hrabia Alexander von Mensdorff-Pouilly informował ministra policji, iż pozyskał konfidenta wszechstronnie wykształconego i bystrego, który cieszy się zaufaniem działaczy powstaniowych. Ów agent zobowiązał się za zapłatą do wyjawienia faktów o ruchu powstańczym i wydania wszystkich uczestników. Miał otrzymać za to zapłatę w kwocie 6300 zł. Do listu dołączona była kartka z zaszifrowanym nazwiskiem zdrajcy. Dzięki kodom szybko wyszło na jaw, że jest nim Zygmunt Kaczkowski.

Pomimo zdemaskowania szpiega niektórzy wstawili się za nim, pamiętając o jego chwalebnej działalności konspiracyjnej. Dowodzili, że cała afeta to prowokacja austriackiego zaborcy. Bolesną sprawę miał zatem wyjaśnić i rozstrzygnąć sąd wojskowy. Kaczkowski uciekł w międzyczasie do Wiednia, lecz wkrótce wrócił do Lwowa i w 1864 roku został skazany na banicję.

Po ogłoszeniu wyroku wystosował odwołanie do Rządu Narodowego, stanowiącego centralną władzę powstańczą. Pisał m.in.: „Wierzę w uczciwość ludzi i opiekę Boga nad nimi. Jeżeli sprawiedliwości nie znajduję u Rządu Narodowego (...) to pewnie mi ją wymierzy historia, do której imieniem moim i zasługami należę, a wtedy hańba dziś na mnie rzuczona, spadnie na wieki wieków na głowy tych, którzy nie mając odwagi zajrzeć mi w oczy, nie wahał się uczynić ze mnie ofiarę... Jestem niewinny i czysty jak iza. Nigdy nie wydałem żadnych tajemnic”.

Skarga na wyrok do Rządu Narodowego przyniosła oczekiwany rezultat. Kierujący nim Romuald Traugutt oczyścił Kaczkowskiego z zarzutów.

WALKA O DOBRE IMIĘ

Zygmunt nie pozostał na ziemiach polskich. W 1864 roku wyjechał za granicę. Piętno zdrajcy nie przeszkodziło mu w zrobieniu kariery dyplomatycznej. Wzbogacił się m.in. jako pośrednik w transakcjach handlowych. Jednocześnie podjął starania, aby usunąć z opinii publicznej postrzeganie go jako zdrajcy. W roku 1866 w Paryżu i w Wiedniu opublikował artykuł „Rewolucyjne sądy i wyroki. Rzecz osobista”, w którym zawarł swoje przemyślenia w temacie celowego fałszowania historycznej prawdy i obrazu własnej osoby. Bronił się do końca, do śmierci w 1896 roku. Tuż przed nią kazał wydrukować oświadczenie: „Nie mam ani jednej łzy brania, ani jednego grosza nieuczciwego zarobionego, a wreszcie ani jednej kropli krwi ludzkiej na moim sumieniu”. W oczach społeczeństwa umierał wówczas jako patriota, oczyszczony z wszelkich podejrzeń. Aż do roku 1919.

Po odzyskaniu niepodległości doktor Zygmunt Barwiński, historyk i dyrektor Archiwum Państwowego w Wiedniu, przeglądając archiwum Ministerstwa Policji monarchii austro-węgierskiej, przypadkowo dotarł do akt zaborczych konfidentów. Było tam mnóstwo dokumentów zawierających raporty, donosy i pokwitowania otrzymania pieniędzy. Dotyczyły one agenta o pseudonimie „Heubauer”, a obok widniało nazwisko – Zygmunt Kaczkowski. Jednocześnie wynikało z nich, że pisarz w latach 1863-1871 był płatnym agentem austriackiego wywiadu. Pokłosie badań Barwińskiego stanowiła praca „Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy (1863-1871). Z tajnych aktów b. austriackiego ministerstwa policji”, opublikowana w 1920 roku.

Mit pisarza jako wielkiego patrioty, niestusznie podejrzewanego o agenturę, upadł jak domek z kart. Treść upublicznionych dokumentów jednoznacznie wskazywała na jego zdradziecką działalność. Kaczkowski oprócz płatnego donoszenia żądał nawet od władz zaborców, by zwiększyli represje i wprowadzili w Galicji stan wojenny. obrońcy literata argumentowali, że pisarzowi chodziło po prostu o powstrzymanie bezsensownego rozlewu polskiej krwi.

Po wpadce z zaszifrowaną depeszą, Austriacy, domyślając się, że szyfry zostały złamane, rozestali kolejne szyfrogramy, odwracając trop od Kaczkowskiego. Dlatego właśnie sądowi powstańczego Rządu Narodowego trudno było wydać jednoznaczny wyrok i Kaczkowskiego uniewinniono.

Pomimo niechlubnego życiorysu pisarza, na Podkarpaciu nie brakuje odniesień do jego osoby. Na Łopienniku znajduje się tablica zawierająca cytaty z relacji z wyprawy Kaczkowskiego na ten szczyt w 1833 roku. Ponadto jedna z sanoczek ulic nosi imię i nazwisko literata.



Rok 2005. Stanisław Górski w czasie ćwiczeń w plenerze FOT. TADEUSZ POŹNIAK

WSPOMNIENIE

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Był jak recepta na długowieczność. Żył według Dekalogu, codziennie ćwiczył ciało i umysł, starannie dobierał jedzenie. Doczekał dziewięćdziesięciu sześciu lat, choć często powtarzał, że przekroczy sto. 13 września minęła trzynasta rocznica jego śmierci.

Kto dziś w Ustrzykach Dolnych pamięta Stanisława Górskiego? Wyłącznie starsi, bo dla młodych to tylko nazwisko, w dodatku dość popularne. Tymczasem mowa o jednym z najbardziej znanych niegdyś joginów w Polsce, do którego po nauki przyjeżdżali ludzie z odległych stron. Przyjmował ich w skromnie urządzonej mieszkanie w bloku przy placu Chopina 4, gdzie długie lata mieszkał najpierw z pierwszą, później zaś drugą żoną. Mógł być sam, kiedy owdowiał, dobrze sobie radził z codziennością, ale też zaznaczał, że człowiek powinien mieć u boku kogoś bliskiego, bo tak został stworzony.

PRZED OBLICZEM MISTRZA JOGI

Dzieciństwo Stanisława to pasmo chorób i poniżenia. Już taki się urodził – słabowity, z powyręczanymi nogami. Tak go bolały, że w wieku kilku lat ledwo mógł na nich ustać, a medycy beznadziejnie rozkładali ręce w geście braku nadziei na wyleczenie. Jakby tego było mało, Staszekowi zaczął rosnąć garb. Z każdym miesiącem był coraz większy, a chłopiec stawał się coraz większym pośmiewiskiem wśród rówieśników. Dzieci potrafią być okrutne, czasami bardziej niż dorośli...

– Wszyscy wokół wmawiali mi, że jestem stracony i długo nie pożyję – wspominał pan Stanisław – ale nieoczekiwanie uśmiechnęło się do mnie szczęście. I to wtedy, gdy sam nabrałem przekonania, że jestem na świecie zawadą.

Górski mieszkał wtedy na Śląsku. Pewnego dnia przeczytał na słupie ogłoszeniowym informację o występie egzotycznego przybysza z Indii. Hindus jeździł po Polsce i pokazywał ludziom, co można zrobić ze swoim ciałem. – Za uciulane pieniądze poszedłem na ten uliczny spektakl, a później postanowiłem, że sam kiedyś zostanę joginem – opowiadał. – Wydawało

się to śmieszne, zupełnie nierealne, ale podobno w życiu nie ma nic niemożliwego. I nie wiem, jak mi się udało, ale nazajutrz dostałem się przed oblicze hinduskiego mistrza. Z pomocą towarzyszącego mu tłumacza opowiedziałem o swoim marzeniu. Przyjrzał się moim nogom i plecóm, przeszył mnie tym swoim gorącym wzrokiem, a potem szeroko się uśmiechnął i stwierdził, że mi pomoże.

Sąsiedzi i bliscy byli sceptyczni, lecz Staszek, wtedy dziesięcioletni, zawiązał się w sobie. Z regularnością i precyzją wykonywał codziennie wszystkie zlecone przez Hindusa ćwiczenia. Ani na chwilę nie zwątpił, choć zanim dostrzegł pierwsze efekty, minął szmat czasu. – To nie była zwykła gimnastyka, lecz ćwiczenia okupione bólem, podczas których niekiedy nawet mdlałem – przyznawał pan Stanisław. – Najważniejsza w moim postanowieniu była jednak niewzruszona wiara, że naprawdę uda mi się pokonać wszelkie bariery.

*Miał 60 lat i uznał,
że najwyższy czas zdać
maturę. Zapisał się do
ustrzyckiego liceum
wieczorowego i zrobił tam
furore*

W POSZUKIWANIU MIEJSCA NA ZIEMI

Gdy w 1939 roku na Polskę spadały niemieckie bomby, Górski był już innym człowiekiem. Wuczone przez sztukę jogi umiejętności, w tym siłę woli i opanowanie, postanowił wykorzystać w walce z okupantem. Trzy lata później, jako 29-latek, nawiązał kontakt z Armią Krajową i pod pseudonimem „Iwan” zaczął działalność konspiracyjną.

– Pracowałem już od jakiegoś czasu na kolei, więc wiedziałem dokąd kierowane są pociągi towarowe i z jakim ładunkiem. Akcje sabotażowe to była moja specjalność, brałem udział w zniszczeniu niejednego transportu wroga. Po jednej z takich akcji zostałem namierzony przez Niemców. W ostatniej chwili przed aresztowaniem wyknąłem się obławie i uciekłem do partyzantów.

Bodaj dwa miesiące później nasz leśny oddział przestał istnieć, najpewniej w wyniku donosu. Hitlerowcy nas rozbili, a ja trafiłem do obozu pracy w Czechach. Mogłem mówić o szczęściu, bo wielu moich kolegów zginęło.

Harował za trzech, był bity i opluwany, ale doczekał wyzwolenia. Wracał do domu na raty, piechotą, choć już z postanowieniem, że musi rozpocząć to ocalone drugie życie winnym miejscu. Ślask był przeludniony, zadymniony i bez jednej bliskiej duszy. – Szukałem trochę na ślepo, aż pewnego dnia, już w połowie lat pięćdziesiątych, wybrałem się w Bieszczady. Od razu mi się tu spodobało. Inne powietrze i krajobraz, ludzie z różnych stron kraju, czekające na nich nowe wyzwania. Nawet Gdańsk i okolice, dokąd mnie na trochę poniosło, nie były na tyle pociągające, żeby zostać tam na stałe.

A COŻ TO ZA CZŁOWIEK?

Ustrzyki Dolne nie wyglądały wtedy pięknie, po blisko siedmiu latach władzy Sowietów (1944–1951) były zrujnowane, ale stwarzały też możliwość wykazania się w wielu dziedzinach. Stanisław Górski, mimo że pracował tu i tam, także jako urzędnik bez matury, skupił się na jodze. Rychło po miasteczku rozniósł się wieść o dziwnym człowieku niewielkiego wzrostu, który w domowym zaciszu albo w plenerze wyczynia ze swoim ciałem cuda. Mówiono, że zakłada nogi tam, gdzie innym trudno założyć ręce, że uprawia jakąś tajemną sztukę duchową, podejrzanie niespójną z religią chrześcijańską, że czytuje książki, których „normalny” człowiek nie powinien czytać, razem z innej kultury i obyczajowości. Tymczasem on co niedziele chadzał pod rękę z żoną do kościoła i nie widział sprzeczności w wierze w jednego Boga i w uprawianiu jogi.

Taka postawa przyciągnęła do pana Stanisława młodych, poszukujących dla siebie nietypowych dróg rozwoju. Chcieli zobaczyć, jak pod wpływem siły ducha ludzkie ciało może przemieniać się w giętkie, niby pozbawione kości, tworzywo. Oraz jak kształtować umysł, by człowiek w każdej sytuacji potrafił panować nad emocjami.

– Ciępliwie tłumaczyłem moim uczniom, a ciagle ich przybywało, że aby osiągnąć równowagę trzeba na równi ćwiczyć i ciało, i umysł – wspominał. – Jedno bez drugiego nie może istnieć, dlatego nie każdy wytrzymywał narzucony przeze mnie reżim. Zostawali tylko najwy-

trwalsi, którzy umieli poradzić sobie z pokusami używek i rzeczywiście codziennie od świtu ćwiczyli.

Ale to nie znaczyło, że każdy z nich mógł zostać z czasem joginem. To ogromnie długi proces, wieloletnie żmudne dochodzenie do doskonałości. Mentalnie Polacy i Europejczycy mieli pod górę w porównaniu z ludźmi ze Wschodu, a zestaw ćwiczeń proponowany przez Górskiego – zaczerpnięty od najlepszych mistrzów jogi – przypominał niekiedy średniowieczne tortury.

MAGISTERIUM NA EMERYTURZE

W latach siedemdziesiątych jogin z Ustrzyk został zaproszony do programu telewizyjnego „Progi i bariery”. Jego pokaz podziwiali przed telewizorami tysiące ludzi. Zaraz potem posypały się kolejne propozycje występów, niekiedy kuriozalnych,stawionych na tani poklask, dlatego Górski zgodził się jedynie zagrać epizod w filmie „Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka” (księgowy) oraz w „Prawie Archimedeasa” (starszy sportowiec).

Telewizja ma wielką moc przyciągania. Nie minął miesiąc, gdy do mieszkania pana Stanisława zaczęli pukać przybysze z Krakowa, Warszawy i innych miast z prośbą, by wziął ich pod swoje skrzydła. Jedni marzyli o tym, by zostać w przyszłości joginami, inni pragnęli tylko, by ustrzycki mistrz pomógł im wyprostować swoje skrzywione kręgosłupy. – Co drugi miał lordozę bądź skoliozę, ale nikomu nie odmawiałem pomocy. Potem cieszyło mnie, gdy dostawałem listy z podziękowaniami.

W 1973 roku Stanisław Górski wybrał się do szkoły. Miał 60 lat i uznał, że najwyższy czas zdać egzamin dojrzałości. Zapisał się do ustrzyckiego liceum wieczorowego, gdzie kilka razy w tygodniu siadywał w ławce z młodszymi o połowę uczniami. Nauczyciele nie traktowali go ulgowo, on zaś narzucił sobie taką dyscyplinę, że na świadectwie miał prawie same piątki. Maturę też napisał jak się patrzy, a dwadzieścia lat później podjął studia, i to prawie pięćset kilometrów od domu. Znajomi pukali się wymownie w czoło, on tylko się uśmiechał. Raz w miesiącu szedł z teczka i neseserem na dworzec kolejowy w Ustrzykach, skąd docierał z przesiadką w Krakowie do Opola, gdzie przestępował progi Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Pięć lat później opuścił ją z dyplomem magistra pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Dodatkowo uzyskał tytuł instruktora jogi ze specjalnością ćwiczeń relaksacyjno-koncentrujących. Rok później zaczął myśleć o doktoracie, ale na tę drogę nie zgodziła się żona. Wiedziała, że we wszystkim trzeba zachować umiar, więc pan Stanisław przyjął to do wiadomości.

WSZYSTKO JEST W NAS

Kiedy spotykał kogoś znajomego na chodniku, zawsze przystawał, wdawał się w rozmowę, a przy tym długo ścisnął dłoń rozmówcy. Twierdził, że przekazywana w ten sposób przez niego energia pomaga w odzyskaniu spokoju i ułożeniu myśli. Mimo słusznego już wielu nigdy nie zaprzestał aktywności. Codziennie o świcie rozkładał na podłodze mały dywanik i przez godzinę lub dwie oddawał się fizycznym ćwiczeniom oraz medytacji. Popołudniami siadywał za stołem i w zeszyte formatu A 4 spisywał swoje wspomnienia. Z czasem uznał, że powinien napisać książkę o sobie i osiągnął ten cel. Ukazała się w 2004 roku pod tytułem „Polski jogin”. To zapis kilkudziesięciu lat pracy nad sobą, wzbogacony ilustracjami ćwiczeń odmładzających.

Na tym nie poprzestał i napisał jeszcze „Uwaga rodzice – narkomania!”, – Czułem od dawna, że powinienem coś po sobie zostawić – mówił. – Mam nadzieję, że kiedyś ktoś skorzysta z moich rad i zaleceń, bez konieczności połykania stosów tabletek, zapijania smutków wódką, niszczenia siebie przez nieustanne udręki duszy i ciała. Wie pan, wszystko jest w nas, niespożyte pokłady siły, musimy tylko chcieć je odkryć i wprowadzić w czyn.



Zjazd Miast Partnerskich

Przez blisko tydzień Ustrzyki Dolne były gospodarzem Zjazdu Miast Partnerskich. Nad Strwiąż przyjechali goście z Polski i Słowacji, reprezentujący miasta partnerskie Ustrzyk. Spotkania były okazją do bliższego poznania mieszkańców różnych regionów, ich kultury, tradycji, osiągnięć gospodarczych. Na scenie prezentowały się zespoły ludowe i folkowe, każde miasto przygotowywało swoje potrawy, oferowało wyroby rzemieślnicze i artystyczne. Odbływały się debaty na temat samorządności i praworządności. Mieszkańcy i turyści mogli przejechać się autobusami elektrycznymi, których wprowadzenie do komunikacji publicznej planuje ustrzycki samorząd, zapoznać się z ofertą turystyczną i edukacyjną poszczególnych miast i regionów oraz posmakować dań lokalnej kuchni. Nie zabrakło indywidualnych spotkań, podczas których przewijał się temat rozwijania współpracy między miastami partnerskimi, poszukiwania innowacyjnych rozwiązań i realizowania wspólnych projektów.

MPR

FOT. ANDRZEJ GÓRSKI



фінансова



Qfundacja



fundacja_q

допомога для українських біженців

wsparcie finansowe dla uchodźców ukraińskich



1

Зверніться до найближчого офісу проекту або мобільного офісу (у випадку більшої групи людей у даному місці).



2

Skontaktuj się z najbliższym biurem projektu lub z biurem terenowym (w przypadku większej grupy osób w danej lokalizacji).

Заповніть анкету та зареєструйте свою участь у проекті в одному з відділів.



3

Wypełnij ankietę oraz zarejestruj swój udział w projekcie w jednym z oddziałów.

Дочекайтеся результатів підтвердження відповідності до вимог проекту – якщо вони будуть позитивними, MOM надасть Вам фінансову допомогу.

Poczekaj na wyniki kwalifikacji - jeśli będą pozytywne IOM przekaże Ci wsparcie finansowe.

Kontakt/ Контакт:

Rzeszów / Жешув

T: (+48) 886 977 526

E: rzeszow@fundacjaq.pl

Nowa Dęba / Нова Демба

T: (+48) 886 977 529

E: nowadeba@fundacjaq.pl

Sanok / Сянок

T: (+48) 886 977 530

E: sanok@fundacjaq.pl

Biuro mobilne / Мобільний офіс

T: (+48) 886 977 583

E: biuro@fundacjaq.pl



Більше інформації на сайті:
Więcej informacji:

fundacjaq.pl/projekt-IOM



FUNDACJA
UKRAINE

ROZMAITOŚCI



KRZYSZTOF MARCELI WNUK

Woda to życie.
Zawsze

Wpłynęłam na (...) przestwór oceanu. Wprawdzie mickiewiczowski cytat dotyczył suchego lądu, ale już wspominał, że temat jest ogromny. Jak miał być jeden z moich akademickich nauczycieli – jesteśmy obdorną kropką wody i nie możemy o tym zapominać.

Wracając do sedna – podczas upałów należy koniecznie zabierać ze sobą wodę dośrodkowo, nawet na krótki spacer wokół bloku, nie mówiąc już o wyprawach do ciepłych krajów, a wiem, że niektórzy znajomi tam się wybierają. Tegoroczne upały mamy już za sobą, lecz nawyki picia i noszenia wody z sobą warto wprowadzić na cały rok. Warto pić małymi łykami, nawet co 10 minut – to chroni przed palącym uczuciem pragnienia, w gorące dni ułatwi adaptację do panującej temperatury. Najlepiej, żeby woda miała temperaturę pokojową, ponieważ zimna może powodować obciążenie mięśni w przewodzie pokarmowym, upośledzając procesy trawienne. Spotkałem też doniesienia, że może obkurczyć również tętno, więc serce niosąc za sobą poważne konsekwencje kardiologiczne.

Świetnym sposobem na szybkie nawodnienie i uzupełnienie elektrolitów jest picie wody ze szczyptą soli himalajskiej lub kamiennej. Dodatek soli daje znakomite korzyści – utrzymuje w normie ciśnienie, zapobiega reakcjom alergicznym, zapewnia równowagę sodowo-potasową w błonach komórkowych, spowalnia rozpad czerwonych krwinek, zapobiega bólowi migrenowemu, zawrotom głowy, skurczom mięśni (niektórzy mogą mieć przeciwwskazania do wyższych poziomów sodu – trzeba to skonsultować ze swoim lekarzem).

Dobrze jest pamiętać, że wody nie należy pić w trakcie posiłku, ponieważ rozrzedza enzymy trawienne i zakłóca trawienie. Najlepiej napić się ok. 15 minut przed jedzeniem – to wspomaga wydzielanie soków żołądkowych, przyspieszy trawienie, ale też zmniejszy apetyt. Po posiłku zrobimy przerwę w picu na około godzinę.

Pamiętajmy, aby stale mieć butelkę wody przy sobie, musi być zawsze w zasięgu wzroku. Nauczmy się odpowiednio pić wodę, a przekonamy się, jak bardzo pozytywnie wpłynie to na nasze samopoczucie.

Wrześniowy kwiat

Powoli nadchodzą chłodniejsze dni, a co za tym idzie – czas przeziębienia i obniżonej odporności u wielu osób. Warto zatem mieć w swojej domowej apteczce coś na ten trudniejszy czas. Oczywiście wszyscy znamy syrop z sosny, herbatę z malin czy z lipy. Dziś jednak o dużo mniej znanej roślinie, która właśnie teraz, we wrześniu, kwitnie w bieszczadzkim lesie. Mowa o Eupatorium Cannabinum – sadzcu konopiastym.

Sadzić, choć występuje w całej Europie, jest rośliną dość mało znaną. Ziołolecznictwo najczęściej używa się go w Szwajcarii. Łatwo ją dostrzec w lesie, gdyż jest wysoka, dorasta do 150 cm i kwitnie, w stosunku do innych kwiatów, dość późno. Kwiaty ma ciemnoróżowe, trójdzielnne, zebrane w koszyczki, a one natomiast w baldachogrono.

Zbierając i susząc sadzić najlepiej wy-

Mistrzowie warcabów

Od 27 sierpnia do 3 września w Ustrzykach Dolnych najlepsi warcabisi zmagali się podczas 46. Finału Indywidualnych Mistrzostw Polski w warcabach stupolowych.

Rozgrywki poprzedziła odprawa techniczna, zaś dzień później nastąpiło uroczyste otwarcie Finału Mistrzostw Polski. Dyrektor rozgrywek finałowych Martyna Pluta z Zarządu Polskiego Związku Warcabowego zaprezentowała sylwetki dwunastu najlepszych warcabistów Polski.

Zawodnicy rozegrali 11 rund. 2 września w rynku odbyła się symultana warcabowa z uczestnikami Finału Mistrzostw Polski. W grze pokazowej „pojedynkę” został rozegrany pomiędzy Michałem Wnukiem, zastępcą burmistrza, a Filipem Kuczewskim z UKS Roszada Lipno. Ten siedząc tyłem, „przekazywał” swoje ruchy na planszy, co nie stanowiło problemu w rozstrzygnięciu partii na swoją korzyść.



FOT. ARCHIWUM PIMBP W USTRZYKACH DOLNYCH

Teatr i warsztaty dla dzieci

Fundacja Teatr NEMNO planuje realizację projektu „Wędrowka z Teatrem NEMNO”. Cel – stworzenie w pełni wartościowej artystycznej oferty teatralnej dla dzieci i młodzieży. Przedstawienia mają być pokazywane również w Bieszczadach.

Projekt będzie realizowany w październiku poprzez prezentację spektakli i warsztatów towarzyszących w czternastu ośrodkach i placówkach na terenie województwa podkarpackiego m.in. w Gminnym Ośrodku Kultury w Komańczę czy w Galerii BWA w Sanoku dla wychowanków Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego.

W ramach projektu będą prezentowane spektakle w różnych technikach tradycyjnego teatru lalek: „Misiowe przygody” w konwencji teatru pacynkowego, „Czerwony kapturek” w konwen-

Podczas symultany, pod okiem sędziego głównego i uczestników finału można było poznać zasady gry w warcaby. Skorzystali z tego uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1.

Poszczególne rundy finałowe rozgrywano w miejskiej bibliotece. Transmisja była prowadzona na żywo przez Damiana Reszkę z Zarządu Polskiego Związku Warcabowego. Tytuł Mistrza Polski zdobył Filip Kuczewski (UKS Roszada Lipno). Drugie miejsce przypadło Karolowi Cichockiemu (LKS Olymp Błonie), a trzecie Amadeuszowi Zyber-Moszkowskiemu (UKS Roszada Lipno). Puchary i nagrody wręczył Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Organizatorami 46. Finału Indywidualnych Mistrzostw Polski w Warcabach stupolowych byli: Polski Związek Warcabowy i Gmina Ustrzyki Dolne przy współpracy Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

MP

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

PÓI KURCZAK, PÓI ZAJAC, BOHATER NA CAŁEGO!

KUROZAJĄC
i zagadka Chomika Ciemności

16, 17, 18 WRZEŚNIA
GODZ. 17:00 | BILET: 18 ZŁ
Animacja | Prod. BEL/PL | wiek +6 | Czas: 1 godz. 30 min.

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

CZASEM PECH PRZYNOSI SZCZĘŚCIE... A NAWET MIŁOŚĆ

szczęścia chodzą parami

23, 24, 25 WRZEŚNIA
GODZ. 19:00 | BILET: 18 ZŁ
Komedia romantyczna | Prod. Polska | od lat: +13 | Czas: 1 godz. 48 min.

17 września

Turystyczne Wakacje

II MINI RAJD ROWEROWY
NA DWÓCH KOŁKACH W KRAJNIE ROPY
Ropienka, Leszczynówka, Ropki, Ropienka

START: 14.00

I Kiermasz Turystyczny w Ropience

ZESPÓŁY
14.00 - Ropienka
14.30 - Ropienka
15.00 - Ropienka
15.30 - Ropienka
16.00 - Ropienka
16.30 - Ropienka
17.00 - Ropienka
17.30 - Ropienka
18.00 - Ropienka
18.30 - Ropienka
19.00 - Ropienka

wystawy
z lokalnymi rzemieślnikami

START: 15.00

promocja Szlaku Naftegowego
jak to z ropą, drzewem i żywem

udzielenie informacji
Główny Naftegowy - jak to z ropą, drzewem i żywem

INFORMACJA WÓJTA GMINY LUTOWISKA o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899) informuję, że w siedzibie Urzędu Gminy w Lutowiskach został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń od 5.09.2022 r. do 27.09.2022 r., wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lutowska, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego ustnego.

Wykaz obejmuje działki:

nr 577 o pow. 0,1114 ha
nr 573 o pow. 0,1069 ha
w obrębie ewidencyjnym Lutowiska.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w ich nabyciu, na podstawie art. 34 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, mogą złożyć wniosek o sprzedaż w drodze bezprzetargowej w terminie do 18.10.2022 r.

Wniosek o nabycie powinien zawierać oświadczenie, że nabywca, korzystając z pierwszeństwa, wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży w/w nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Lutowiskach, pokój nr 16, tel. 013 461 00 13 wew. 35 w godzinach pracy Urzędu.

z up. wójta Wioletta Kazubal, zastępca wójta

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 15.09.2022 r. do 28.10.2022 r. wykaz niżej wymienionej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzki Dolne - przeznaczonej do sprzedaży:

- sprzedaż w formie bezprzetargowej na rzecz właściciela sąsiedniej nieruchomości:

- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Liskowate, oznaczona numerem działki 94/6 o powierzchni 0,0705 ha.

Alicja Kisielewicz,
kierownik Wydziału Gospodarki
Nieruchomościami

OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr XXII/421/20 z dnia 27 października 2020 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonych w miejscowości Ustrzki Dolne nieruchomości mienia komunalnego - Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza:

I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Ustrzki Dolne, oznaczonej numerami działek 339/7 i 531/15 o łącznej powierzchni 0,0842 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości 90.000,00- zł

Wadium 9.000,00- zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020412/1 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamięscowy Wydział VII Księg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotowej nieruchomości Gmina Ustrzki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 października 2022 r. o godz. 10:00, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, najpóźniej do dnia 17 października 2022 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg.
- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Burmistrz Bartosz Romowicz

OGŁOSZENIE

Nadleśnictwa Bircza, Lutowska, Ustrzki Dolne informują o możliwości nabycia drewna opałowego pozyskanego kosztem nabywcy.

Aby zakupić surowiec drzewny (drewno łupkowy - M2 i średniowymiarowe - S4) należy:

1. Zgłosić chęć „samowyróbu” drewna do miejscowego Leśniczego, który wskaże bezpieczne miejsce wykonania prac związanych z przygotowaniem drewna.
2. Wypełnić oświadczenie uprawniające do rozpoczęcia prac w lesie zgodnie z potrzebami zagospodarowania lasu z zachowaniem zasad bezpieczeństwa.
3. Przygotowany surowiec drzewny należy zakupić na Asygnatę, którą sporządza Leśniczy.

ZAPRASZAMY!
DARZ BÓR!

INFORMACJA WÓJTA GMINY CZARNA

o wytożeniu do publicznego wglądu projektu ZMIANY STUDIUM UWARUNKOWAŃ I KIERUNKÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY CZARNA

Działając na podstawie art. 11 pkt 7 i art. 11a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 503) oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029).

Zawiadamiam o wytożeniu do publicznego wglądu projektu ZMIANY STUDIUM UWARUNKOWAŃ I KIERUNKÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY CZARNA WRAZ Z PROGNOZĄ ODDZIAŁYWANIA NA ŚRODOWISKO

w dniach od 23 września 2022 r. do 14 października 2022 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czarna, pokój nr 14 w godzinach pracy Urzędu

Przedmiotem Zmiany Studium jest wskazanie terenu usług turystycznych, oznaczonego symbolem UT1 w Olchowcu.

Projekt Zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Czarna wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko, w ustalonym terminie wytożenia, zostanie udostępniony w BIP Urzędu Gminy Czarna <http://czarnagoma.biuety.pl/>

DYSKUSJA PUBLICZNA NAD PRZYJĘCIĄ ROZWIĄZANIAMI W PROJEKcie ZMIANY STUDIUM ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 7 PAŹDZIERNIKA 2022 R. W SIEDZIBIE URZĘDU GMINY CZARNA, POKÓJ NR 3, O GODZ. 10:00

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnieść uwagi do projektu Zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Czarna. Uwagi należy składać do Wójty Gminy Czarna z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 listopada 2022 roku. Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Czarna, 38-710 Czarna, Czarna Góra 74 lub w formie elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres email: urząd@czarna.pl lub przez platformę ePUAP.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Czarna.

Informuje się, że:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Wójt gminy Czarna z siedzibą Czarna Góra 74 38-710 Czarna i są one podawane w celu składania wniosków i uwag do sporządzanych aktów planistycznych
2. Składający wniosek i uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywanych w całości) do siedziby Archiwum Zakładowego Gminy Czarna, Czarna Góra 74, 38-710 Czarna, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
4. Odbiorcą danych osobowych jest: Wójt Gminy Czarna oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
5. Składający wniosek i uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
8. Podstawą prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek i uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe Inspektora Ochrony Danych Osobowych adres e-mail: rodo@czarna.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, Czarna Góra 74, 38-710 Czarna

Zastępca Wójty Gminy Czarna
Małgorzata Bartnik

Reklama

w Gazecie Bieszczadzkiej
tel. 13 461 13 22

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:

ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzki Dolne
Tel. 13 461 13 22

www.bieszczadzka24.pl

e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:

Krzysztof Potaczala
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

ADAM LEŃ – desktop publishing

Wydawca:

Ustrzki Dom Kultury,
38-700 Ustrzki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia,
drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

ustrzki
dom
kultury

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54

FHU ADAM AGD RTV
MAX ELEKTRO



CZAS NA KOSZENIE

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAL, PELLET, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJALSKA

Widoczna na zdjęciu roślina jest lecznicza i miododajna. Wyciągi ze świeżych korzeni działają bakteriobójczo m.in. na bakterię *Borrelia burgdorferi*, która powoduje boreliozę (inaczej chorobę z Lyme). Hodowana jako roślina ozdobna; jej suszone kwiatostany wykorzystuje się do tworzenia suchych kompozycji. W Polsce występuje niemal w całym kraju, poza wyższymi położeniami górskimi. Spotkamy ją na łąkach, pastwiskach, przydrożach, nieużytkach, miejscach ruderalnych oraz na brzegach lasów. Dawniej uprawiana w celu pozyskania zasuszonego kwiatostanu, używanego do gniecionia wełny oraz czyszczenia butelek i wąskich naczyń.

Jak nazywa się opisana roślina?

Odpowiedzi prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 22 września 2022 roku.

Rozwiązanie zagadki z numeru 18 GB: Kowal bezskrzydły. Nagrodę wylosowała pani Michalina Gotowkin. Gratulujemy.

nych (odwraconych). 120-megawatowa elektrownia miała produkować prąd w okresie szczytowym, czyli w czasie najbardziej wzmożonego poboru energii elektrycznej.

19 września 1974

Bp Ignacy Tokarczuk, ordynariusz przemyski, konsekrował kościół w Nowosielcach Kozich. W 1967 r. ks. Edward Wilk podjął starania o odzyskanie przejętej przez Państwowy Fundusz Ziemi świątyni, wykorzystywanej przez spółdzielnię w Ustrzykach Dolnych jako magazyn nawozów mineralnych. Wspomniany duchowny po Wielkanocy 1967 r. zaczął odprawiać mszę św. połową przed kościołem, za co został ukarany orzeczeniem kolegium. Władze zażądały usunięcia ks. Wilka, uzależniając od tego zgodę na zwrot przybytku. Bp Ignacy Tokarczuk zmienił dwóch księży. Pomimo obietnicy przekazania świątyni, termin zwrotu przesunięto na czas nieokreślony. Dopiero pod naciskiem nowego proboszcza ks. Kazimierza Kaczora i wiernych władze zmieniły decyzję, stawiając jednak warunek wykupienia ok. 70. ton zgromadzonych w niej nawozów. Odzyskany z trudem kościół poddano renowacji.

27 września 1991

W Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych podpisano protokół w sprawie współpracy przy tworzeniu Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie. W protokole każda ze stron, a więc Polska, Słowacja i Ukraina, zobowiązywała się m.in. do prowadzenia odpowiednich badań naukowych w celu zachowania i odtworzenia ekosystemów Karpat Wschodnich, zorganizowania jednolitego monitoringu biologicznego oraz ochrony migrujących gatunków zwierząt. Celem realizacji zadań powołano Radę Koordynacyjną. Ze strony polskiej protokół podpisał Maciej Nowicki, minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.

17 września 2002

Bieszczadzki Park Narodowy, jako jedyny obszar chroniony w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, otrzymał Certyfikat sied PAN-Parks. Fundacja PAN Parks (ang. Protected Area Network - Sieć Obszarów Chronionych) z siedzibą na Węgrzech we współpracy ze światową organizacją WWF tworzą i rozwijają sieć wyróżniających się obszarów europejskiej dzikiej przyrody. Celem stworzonej sieci jest poprawa sposobu zarządzania obszarami chronionymi m.in. poprzez rozwój zrównoważonej turystyki. WD

SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Terror w lesie

Dyskusja na temat gospodarowania w bieszczadzkich lasach od dawna rozgrywa nie tylko tubylców, ale i mnóstwo ludzi z zewnątrz. Z jednej strony leśnicy oraz część mieszkańców są zdania, że lasom nie dzieje się krzywda i można pogodzić pozyskanie drewna z funkcjami społecznymi; z drugiej – tak zwane organizacje ekologiczne przekonują, że tejsze lasy należy zostawić samym sobie i dopiero wtedy będzie dobrze. A mieszkańcy niech robią ser czy inne soki, odziewają się ze skóry i niech będą takim żywym skansenem.

Jako leśnik z wykształcenia, zawodu i pasji od zawsze jasno określałem swoje stanowisko w tej dyskusji. Podczas nauki w szkole leśnej, potem na studiach uczono mnie gospodarowania lasem i wykorzystywania go przez ludzi. Kiedy zacząłem pracować w Lasach Państwowych, starsi koledzy wliczyli mi, że las nie jest naszą własnością, my tylko go nadzorujemy i musimy postępować tak, aby zadowolić wszystkich właścicieli. A tych jest dużo. Tartaczniacy, meblarze, ludzie opalający swoje domy drewnem, papiernie, do tego grzybiarze, myślicy, turyści i wiele innych osób. Wszyscy oni oczekują czegoś od lasu i leśnicy muszą ich pogodzić. To właśnie dlatego ludzie ubrani na zielono w czapkach z orzełkiem są pomiędzy młotem a kowadłem. Zawsze jest ktoś niezadowolony. Dopóki kłótnia polegała na wymianie argumentów czy w najgorszym przypadku na obrzucaniu się błotem w Internecie, zbytnio mi to nie przeszkadzało.

Mam swoje zdanie i uodporniłem się na ciosy zadawane czasami naprawdę poniżej pasa. Po prostu wiem, że przeciętnik może faulować i jestem na to przygotowany. Od nas, jako pracowników państwowego mo-

locha, wymagano zawsze grzecznej i merytorycznej dyskusji. I tak było. Jeśli komuś puściły nerwy, od razu był przywoływany do porządku przez zwierzchników.

Jakiś czas temu w Nadleśnictwie Lutowski odkryto gwoździe wbite w drzewa przeznaczone do wycinki. Nie jeden czy dwa, ale po kilkanaście na wysokości eventualnego rzazu pily. Nie do końca chciało mi się wierzyć, że ktoś celowo naraził zdrowie, a nawet życie pilarsza w imię swojej wizji gospodarki leśnej. Niestety ten sam proceder odkryło w moim rodzinnym zakładzie. Kilkanaście drzew zaznaczonych do wycinki w przyszłym roku miało założone tego typu pudłeczka. W każdym było około 10 gwoździ, specjalnie wykręconych i zamaskowanych tak, żeby nie było ich widać. Przyłożenie pily w tym miejscu może naprawdę zabić człowieka. Fakty zmusiły mnie do uawierzenia w ludzką podłość. Co mnie jeszcze bardziej przeraziło, to reakcja ludzi na tekst o tym zdarzeniu, który ukazał się w sieci. „Bardzo dobrze, tak trzeba robić”, „Jak jeden umrze, to reszta nie wzięnie pily do ręki”, „Od dziś każdy niech bierze gwoździe do lasu”. Nie potrafię zrozumieć, że życie czy zdrowie ludzkie jest dla niektórych mniej ważne niż ideologia. Do dyskusji internetowej włączył się członek zarządu jednej z bardziej znanych fundacji pro-eko na Podkarpaciu, który stwierdził, że oczywiście nie popiera takich działań, ale w pełni je rozumie. Do jasnej cholery! Jak można rozumieć podkładanie min, które mogą kogoś zabić?

Patrząc, w którą stronę to wszystko idzie, myślę, że nie ma już możliwości debaty czy szukania kompromisu. Z terrorystami się nie dyskutuje. Sprawców makabrycznych pudałpek pewnie nie da się odnaleźć, ale może kiedyś sprawiedliwość osiągnie tych, którzy nawiązują do niebezpiecznego procederu w wirtualnej przestrzeni. Mam taką nadzieję.

KALENDARIUM

22 września 1935

W Ustjanowej rozpoczęły się III Krajowe Zawody Szybowcowe. W zawodach „wzięło udział 30 rasowych szybowców, kilkudziesięciu doświadczonych pilotów żaglowych” – napisano w „Programie krajowych zawodów szybowcowych 1935”. Przewidziano w nim m.in. loty programowe, Złot Gwiazdysty samolotów, pokaz porównawczy akrobacji na samolocie i szybowcu, pokaz szybowców i lotów szkolnych. Terenową Sekcję Szybowcową w Ustrzykach Dolnych reprezentował Adam Dziurzyński na szybowcu Komar, natomiast Wojskowy Obóz Szybowcowy czterech pilotów: Michał Blaicher (CW-5), Stanisław Brzezina (SG-3), Jadwiga Macowska (Komar), Edward Peterek (SG-8) i Andrzej Włodarkiewicz (Komar). Pierwsze zawody odbyły się od 28.08. do 13.09.1935 w Białce k. Nowego Targu, a drugie w maju i czerwcu 1925 r. w Oksywie k. Gdyni (dzisiaj dzielnica miasta). Zawody w Ustjanowej trwały do 6 października.

18 września 1944

W wyniku operacji wschodniokarpackiej, trwającej od 8.09. do 28.10. tego roku, wojska 2. Frontu Ukraińskiego i 4. Frontu Ukraińskiego zdobyły Ustrzyki Dolne. 2. Frontem dowodził marszałek Iwan Koniew, a 4. gen. Iwan Pietrow. Wojska sowieckie liczyły 246 tys. żołnierzy. Natomiast strona niemiecka pod dowództwem gen. Gottharda Heinric dysponowała ok. 300 tys. żołnierzy. Tego samego dnia wojska sowieckie weszły do ponad 30 okolicznych miejscowości, w tym m.in. do Karlikowa, Kulaszego, Myczkowic, Bóbrki, Łobozewa i Ustjanowej.

25 września 1953

W rezydencji przy ulicy Miodowej w Warszawie został aresztowany, a następnie internowany kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski. Przez następne trzy lata był internowany w Rywałdzie Szlacheckim, Stoczku, Prudniku i Komańcu, gdzie przebywał od 29.10.1955 do 28.10.1956 r.

Wrzesień 1967

Wewnątrz elektrowni wodnej w Solinie trwały prace przy montażu następnego turboszczepu. Elektrownia miała się składać z dwóch turbin Francis o mocy 40 MW każda i dwóch 20-megawatowych tzw. turbin rewersyj-

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYS. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej
WZGLĘDNIIE TANIA - BEZWZGLĘDNIIE SKUTECZNA

tel. 13 461 13 22